



Nikt Mi życia nie zabiera...

Podejmując w swoim ludzkim sercu miłość Ojca do ludzi, Jezus *do końca ich umiłował* (J 13,1), ponieważ *nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13). W ten sposób w cierpieniu i śmierci człowieczeństwo Jezusa stało się wolnym i doskonałym narzędziem Jego Boskiej miłości, która pragnie zbawienia ludzi (Por Hbr 2,10.17-18; 4,15; 5,7-9). Istotnie, przyjął On w sposób dobrowolny mękę i śmierć z miłości do Ojca i do ludzi, których Ojciec chce zbawić: *Nikt Mi (życia) nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję* (J 10,18). Syn Boży wydaje się więc na śmierć aktem najwyższej wolności (Por J 18,4-6; Mt 26,53).

(Katechizm Kościoła Katolickiego, 609)

Uśmiechnięty Chrystus

- Dlaczego nawet w te najradośniejsze święta w roku - Wielkanoc - przychodzimy do kościoła jacyś przygnębieni, jakbyśmy w ogóle nie pamiętali, że przyszedliśmy świętować cud? - zagadnęła mnie kiedyś moja redakcyjna koleżanka. Kiedy indziej ktoś stwierdził, że chciałby, aby te święta budziły ludzi do radości.

Życzymy sobie, aby były pełne pokoju, miłości i dobroci. Ale są także pełne łez, zmęczenia, troski o codzienność, zmagania się z kłopotami. Takie mamy czasy, że większość ludzi mijanych na ulicy, spotykanych w kościele ma w oczach wiele smutku i zmartwienia. Ale właśnie teraz w tę szachownicę nastrojów pragnie wejść Jezus ze swoją radością. Zmartwychwstania, ze swoją miłością z krzyża. Odtąd będzie królował jako znak nadziei i bezgranicznej miłości do człowieka. Pełen blasku i chwały obdarzy nas pokojem niosącym radość. Uwierzyć w to!

Jak odnaleźć radość? Czym ona jest w naszym zabieganym życiu? Kiedyś spotkałem staruszkę. Niosła ciężkie siatki z zakupami. Wahałem się, czy jej pomóc. Kiedy to zrobiłem, w jej pełnych wdzięczności oczach spotkałem wzrok Jezusa. Spotkałem Go także w płaczu nowonarodzonego, w miłości młodego człowieka, we łzach matki po stracie dziecka. I gdy się tak dobrze zastanowić, to przecież spotykam Go na co



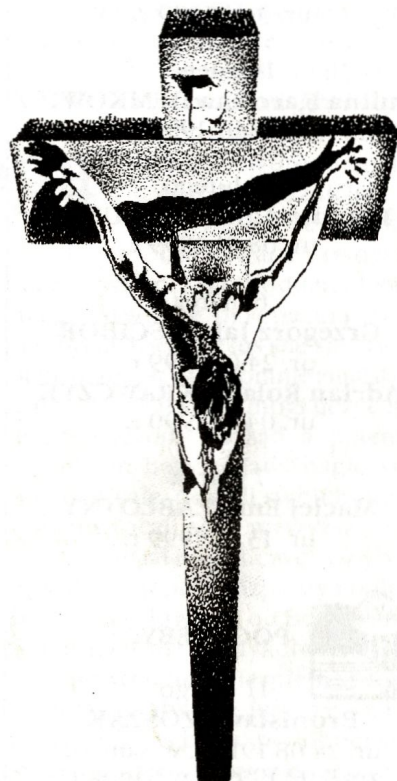
dzień, tak po prostu. Pytam się więc siebie: Dlaczego mimo wszystko tak trudno mi Go dostrzec? Co powoduje, że nie Go zauważam? Może jestem zbyt zapatrzony w siebie? A Ty, drogi Czytelniku? Czy już spotkałeś Miśtra, który przechodzi obok Twojego domu czy serca? Czy otworzyłeś się, by Go doświadczyć, przyjmując w sakramentach? Może dziś właśnie do

Ciebie chce przyjść na uczcie radości? A może masz zbyt mało odwagi, by Go przyjąć? Może trwożysz się jak Piotr, bojąc się przyznać, że to właśnie On jest z Tobą?

Niedaleko Odrzykonia jest kapliczka Jezusa ukrzyżowanego. Przybity do krzyża Jezus ... uśmiecha się. Przechodzący nieodmiennie są zdziwieni - dlaczego? Kiedy uda im się zagadnąć twórcę tego nietypowego przedstawienia, dowiadują się, iż Jezus uśmiecha się, bo widząc tyłu modlących się, przyjmujących Komunię świętą, chodzących do Kościoła ludzi, jest pewien, że Jego męka nie poszła na marne.

Życzę więc, aby czas tego radosnego świętowania był dla nas wszystkich czasem radości chrześcijańskiej, radości wypływającej z naszej wiary - wiary w Jezusa królującego przede wszystkim w sercu każdego z nas. Niech uśmiechnięty Chrystus ogarnie i Ciebie!

KS. ROBERT A.



ks. Jan Twardowski

Zdjęcie z krzyża

Różne zdjęcia z krzyża bywają, na przykład:

zdjęcie z krzyża samotności
Ktoś cię nagle odnajdzie, ugości
mówi na ty, jak w Kanie zatańczy
doda miodu, ujmie szarańczy

Albo:

zdjęcie z krzyża choroby
Wstajesz z łoża jak Dawid młody
I już jesteś do procy gotowy,
gotów guza nabić Goliatowi

Ale są takie krzyże ogromne,
gdy kochając - za innych się kona -
To z nich pada się,
jak grona wyborne -
w Matki Bożej otwarte ramiona

KRONIKA

luty/marzec 1999



CHRZTY:

10 stycznia
Krzysztof Piotr PRUSIECKI
ur. 13.10.1998 r.

1 lutego
Konrad Władław GLAZAR
ur. 3.01.1999 r.

14 lutego
Paulina Karolina DEMKOWICZ
ur. 13.01.1999 r.

20 lutego
Klaudia Agnieszka JUNIK
ur. 08.01.1999 r.

6 marca
Grzegorz Jakub ŚCIBOR
ur. 24.01.1999 r.
Adrian Roland KRAWCZYK
ur. 04.11.1990 r.

7 marca
Maciej Emil ZABŁOTNY
ur. 13.01.1999 r.



POGRZEBY:

11 lutego
Bronisława ZOSZAK
ur. 24.08.1910 r. w Sanoku
zm. 9.02.1999 r. w Sanoku.

27 lutego
Iwona Małgorzata TOLIOS
ur. 14.04.1963 r. w Rzeszowie
zm. 19.02.1999 r. w Rzeszowie.

Tadeusz FLORCZAK
ur. 13.12.1947 r. w Humniskach
zm. 26.02.1999 r. Sanoku.

15 marca
Bronisław HYDZIK
ur. 01.01.1933 r. w Sanoku
zm. 13.03.1999 r. w Sanoku.

Drodzy Parafianie!



Liturgia Wielkiego Postu przygotowuje nas do uniknięcia w Misterium Chrystusa. Tajemnica radości Paschalnej pozwala nam

przeżyć głęboko cały szlak krzyżowej drogi naszego Mistrza, wiodącej do triumfu i chwały.

Mamy również możliwość unikać w tajemnicze głębie swojej duszy i własnej drogi wykreślonej powołaniem. Taka refleksja poderwie nam zapewne duchowe skrzydła i zachęci do lotu ku szczytom Miłości Doskonałej.

Takiego właśnie lotu wzwyż życzymy wszystkim Parafianom. Niech zwycięski Chrystus obdarzy Was mocą nadprzyrodzoną w orlim locie poprzez krzyżową drogę codzienności, ku triumfalnemu i radosnemu ALLELUJA. Życzymy, aby każdy dzień był głęboko przeżyty w miłości Boga i człowieka, miłości krzyża Chrystusowego, który prowadzi do zwycięstwa. Niech przez rozradowaną Królową Nieba a naszą Matkę każda chwila będzie autentycznym przygotowaniem do zjednoczenia z Chrystusem. O spełnienie życzeń i udzielenie wszelkich potrzebnych łask oraz darów będziemy się modlić podczas świętego Triduum

Ks. PROBOSZCZ
I KSIĘŻA PRACUJĄCY W PARAFII

Z życia parafii

19 marca

Członkowie Ruchu Domowego Kościoła z Okręgu Sanockiego modlili się podczas Drogi Krzyżowej i Mszy św. w intencji mających odbyć się rekolekcji. Następnie w salce oazowej odbyło się spotkanie par animatorskich.

1-3 marca

Odbyły się rekolekcje dla młodzieży naszej parafii przygotowującej się do bierzmowania.

4 marca

Z okazji święta św. Kazimierza modliliśmy się podczas Mszy św. w intencji Księdza Prałata i Księdza Proboszcza w dniu Ich imienin.

Po Mszy św. życzenia księżom solenizantom złożyli przedstawiciele wspólnot, Rady Parafialnej i Rady Dzielnic. Uroczystości uświetnił swoim występem Chór im. św. Cecylii.

21-26 marca

Od niedzieli 21 do piątku 26 marca trwały w naszej parafii rekolekcje wielkopostne. Oprócz nauk rekolekcyjnych (ogólnych i dla poszczególnych

stanów oraz dla dzieci i młodzieży) odbywających się w kościele, w SP 3 miała miejsce inscenizacja Męki Pańskiej.

26-28 marca

W Leżajsku odbywają się spotkania ewangeliczne młodzieży będące kolejnym etapem w przygotowaniach młodzieży do jubileuszu chrześcijaństwa w roku 2000. Młodzi pielgrzymi będą świętować Niedzielę Palmową w łączności z Ojcem św. i młodymi całego świata. Mottem religijnej refleksji tych ewangelicznych dni są słowa "Ojciec Was miłuje"

(J 14, 17). Oby w tych dniach Leżajsk stał się Domem Ojca, a przybyła młodzież przez modlitwę i refleksję doświadczała miłującej bliskości Pana Boga.

Zasłyszane

Pod kościołem rozmawia dwóch przechodniów:

- Dla kogo teraz ta Droga Krzyżowa? - pyta jeden
- Dla dzieci - odpowiada drugi
- To może byśmy poszli?
- Coś ty, dla dzieci?
- No to co? Ta też ma czternaście stacji!

Program Triduum Paschalnego

Wielki Czwartek

18.00 Msza św. Wieczerzy Pańskiej
Po Mszy świętej Adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 22.00

Wielki Piątek

6.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
15.00 Droga Krzyżowa
18.00 Liturgia Wielkiego Piątku

Adoracja do 23.00

Wielka Sobota

6.00 Adoracja
Najświętszego Sakramentu
Świecenie pokarmów
Od godz. 9.00 do 12.00
i od 14.00 do 17.00
co pół godziny
19.00 Liturgia Wielkiej Soboty
Adoracja do 23.00

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

6.00 Rezurekcja
11.30 Suma
17.00 Msza św.

Poniedziałek Wielkanocny

Przed południem Msze św.
jak w niedziele,
po południu tylko o godz. 17.00

Jesteśmy oto u progu najważniejszych wydarzeń w historii zbawienia i w liturgii Kościoła - w nadchodzącym tygodniu jeszcze raz dane nam będzie wniknąć w serię cudownych wypadków, które są podstawą naszej wiary i źródłem naszej nadziei. Chciałbym przy tej okazji podzielić się z Wami moją refleksją na temat tego, jaki cud Chrystusa uważam za największy?

Pytanie może wydawać się przekorne. Oczywiście cud Wielkiej Nocy, cud Zmartwychwstania Pana, jest dla chrześcijanina i jego wiary kluczowy. Święty Paweł pisze tak: *"A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. (...) Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszy-*

stkich ludzi godni politowania. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli." (1Kor 15,14.19-20). Z całą pewnością Chrystus, poprzez swoje zmartwychwstanie, udowodnił że On jest współistotny (równy) Ojcu, a nasza wiara w Niego nie jest daremna. Ta prawda jednak, raz przyjęta, prowadzi do innego wniosku: nie jest wcale zdumiewające, że Bóg ma pełną władzę nad śmiercią, nawet nad własną śmiercią. Zmartwychwstanie Boga człowiek może sobie w pewnym sensie "wyobrazić", mógłby je też wymyślić. Znacznie bardziej zdumiewa inne zdarzenie - dlaczego Chrystus, będąc równy Bogu Ojcu, w ogóle umarł na krzyżu?

Akwizytorzy Boga skrojonego na miarę człowieka, Świadkowie Jehowy utrzymują, że znany jest im zamysł i plan Boży. Odrzucają zatem Tajemnicę - zarówno przeczą, jakoby Jezus rzeczywiście zmartwychwstał, jak i nie przyjmują do wiadomości, że był, i jest On równy i współistotny Bogu Ojcu. Trochę podobnie myśleli chyba ci Żydzi, którzy oczekując przyjścia Mesjasza, nie rozpoznali Go w Jezusie. Oni też wiedzieli lepiej, jak POWINIEN objawić się Mesjasz. Może, choć brzmi to niedorzecznie, wielu liczyło na to, że jeżeli Jezus naprawdę jest tym oczekiwany Zbawicielem, to proces i skazanie na śmierć zmusi Go do działania i objawienia swojej chwały, bo przecież Mesjasz NIE MOŻE dać się tak po prostu zgładzić jak pierwszy lepszy włóczęga!

Żeby trochę zbliżyć się do tajemnicy Krzyża, spróbujmy użyć wyobraźni. Wyobraźmy sobie, że mądry i sprawiedliwy król został napadnięty podstępem, pojmany i teraz prowadzą go na

śmierć wrogowie królestwa. I wyobraźmy sobie, że jego wierni generałowie wraz ze swymi armiami stoją u szafotu i patrzą beczynnym na egzekucję, bo król sam zakazał im interweniować. Trudno to sobie wyobrazić, prawda? No a teraz podnieśmy to wszystko do tysiącznej potęgi. Co mogli czuć w tamtej chwili najwięksi z aniołów, Duchy potężniejsze niż ziemia cała, kiedy ich umiłowany Król umierał na Krzyżu jak najgorszy bandyta, a im nie wolno było Go ocalić?

Wielu ludzi pyta: czy Jezus musiał umrzeć za nas w męce? Czy było to ko-

lamma sabachtani!...

Ransom był pewien, że usłyszał bezbłędny język aramejski z pierwszego stulecia. Nie-człowiek nie cytował, lecz wspominał. To były słowa wypowiedziane na Krzyżu, przechowywane przez wszystkie te lata w udręczonej nienawiścią pamięci tej potężnej istoty, która musiała je usłyszeć, a teraz wyrzucała z siebie w ohydnej parodii...."

Dlaczego właśnie Krzyż Jezusa, bardziej niż Jego pusty grób, jest znakiem ostatecznego zwycięstwa nad mocami piekiel? By to zrozumieć, zastanówmy się przez chwilę, co właściwie osiągnął Szatan, doprowadzając ludzkość do pierwotnego grzechu. Najważniejsze było chyba to, że człowiek, umiłowane stworzenie

Cud śmierci Boga

Boga, z własnej woli oddzielił się od swego Stwórcy przepaścią nie do przebycia. Kiedy Jezus stał się człowiekiem, przepaść ta ogromnie zmałała. Ale Szatan wciąż jeszcze mógł liczyć na to, że prowadzony na sąd a potem na śmierć Syn Boży objawi nagle swoją moc i chwałę, powali swoich prześladowców, ocali się i wywyższy. Jakże bardzo musiał na to liczyć! Gdyby tak się stało, przepaść rozpaczy i bólu oddzielająca człowieka od Boga wzrosłaby bardziej niż kiedykolwiek, bo do każdego strachu i cierpienia ludzkiego dołączałyby się jeszcze świadomość, że Jezus był w podobnej sytuacji, ale w krytycznym momencie skorzystał ze swych szczególnych możliwości i wycofał się.

Tymczasem jednak zdarzył się cud niesłychany, cud którego sam diabeł nie zdołał przewidzieć. Jezus, dysponując do ostatniej chwili pełnią mocy Bożej, *"... sam sobie nie pomógł"* i wytrwał po stronie człowieka do ostatniego swego tchnienia. To już nie tylko chodziło o Odkupienie, ale może bardziej o solidarność Boga ze swoim umiłowanym, choć niewdzięcznym stworzeniem.

Wielu ludzi pyta: czy Jezus musiał umrzeć za nas w męce? Czy było to konieczne, aby nas odkupić? Biorąc pod uwagę rzeczywiste proporcje jakie są między Nim a nami, mógł przecież jako Bóg-człowiek skaleczyć się w palec, a JEDNA KROPLA JEGO KRWI PRZELANEJ wystarczyłaby, aby odkupić całą ludzkość. Dlaczego więc Jezus poszedł aż tak daleko? Dlaczego, jak wielu przyznaje, Bóg w Jezusie oszalał z miłości do człowieka?

Spróbujmy teraz zmienić perspektywę wyobraźni o 180 stopni. Cytowany już w tym piśmie pisarz C.S.Lewis w swojej powieści fantastycznej "Perelandra - Podróż na Wenus" tak opisuje początek starcia człowieka z wcielonym w ciało innego człowieka Szatanem: *"... A może sądzisz, że On ci pomoże? Wielu tak myślało. Ale ja znam Go dłużej niż ty, mój maty. Wszyscy się ludzą, że On pospieszy im z pomocą, a nabierają rozsądku i skamlą o zmiłowanie dopiero wówczas, gdy już jest za późno, gdy płoną w ogniu, gniją w obozach koncentracyjnych, wiją się na torturach, miotają w domach dla obłąkanych lub skarżą, przybici do krzyża. A czy On sam sobie pomógł? I nagle odrzucił głowę do tyłu, jak wilk, i zawył głosem, który zdawał się rozdzierać złotą kopułę niebios: - Eli, Eli,*

dokończenie na str. 5)

Bóg dla nas uczynił Go grzechem

Jezus nie doznał takiego odrzucenia, jak gdyby On sam zgrzeszył (Por J 8,46). W miłości odkupieńczej, która zawsze łączyła Go z Ojcem (Por J 8,29), przyjął nas w naszym oddzieleniu od Boga, tak że mógł w naszym imieniu powiedzieć na krzyżu: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* (Mk 15,34; Ps 22,1). Bóg, czyniąc Go w ten sposób solidarnym z nami jako grzesznikami, *własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał* (Rz 8,32), abyśmy zostali *pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna* (Rz 5,10).

(Katechizm Kościoła Katolickiego, 603)



ZDAŻYĆ PRZED PANEM BOGIEM

"Lecz drugi, karcąc go, rzekł: <<Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił>>. I dodał: <<Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa>>. Jezus mu odpowiedział: <<Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze mną będziesz w raju>>." (Łk 23,40-43).

Może u niektórych budzić zdumienie fakt oddawania mu czci jako świętemu i rzeczywiście nie jest ona powszechna. Zapewne z powodu naszej pychy - wydaje się nam samym zbyt często, że w oczach Boga powinniśmy znaczyć więcej, niż skazany za ciężkie przestępstwo bandyta. Ale ścieżki Pana są różne od ścieżek ludzkich - bandyta o czystym sercu dostąpił zaszczytu absolutnie wyjątkowego - został kanonizowany (czyli ogłoszony świętym) już w godzinie swojej śmierci i to przez samego Pana Jezusa.

Można powiedzieć, że bardzo mało o nim wiemy. Tradycja przekazuje nam, że nosił imię Dyzmas, Pismo Święte jednak nic o tym nie mówi. Wspomina o nim tylko jeden Ewangelista, święty Łukasz, może dlatego, że dialog między nim a Jezusem mogła słyszeć tylko Maryja lub inna z kobiet, stojących pod Krzyżem. Nie znamy przeszłości Do-

brego Łotra, ani nawet powodu, dla którego został skazany na okrutną śmierć.

Ale też właściwie wiemy o nim rzeczy najważniejsze. Miał świadomość własnej winy i nawet pewne poczucie sprawiedliwości okrutnej kary, którą mu wymierzono. Pragnął gorąco powrotu do Boga, a jego żal za grzechy był czysty. Można by więc powiedzieć, że wszystko czego dokonał na drodze do Boga, to dobra ostatnia spowiedź, spełniająca te warunki, jakie nam od I Komunii świętej przypomina Kościół. Z drugiej strony jest w tej historii jakaś ogromna Tajemnica. Obok Chrystusa konało dwu zbrodniarzy. Jeden Mu zło-rzeczył, drugi się nawrócił. Jezus do samego końca męki ukrył swą moc i prawdziwą naturę. Jakiej łaski trzeba było, aby w skazańcu dostrzec Zbawiciela! A przecież Dobry Łotr nie miał okazji na tę łaskę zasłużyć. Więc może przede wszystkim tego nas uczy - że na łaskę Bożą zasłużyć się nie da, choć można i warto bardzo jej pragnąć.

Dodajmy, że Święty Dobry Łotr jest czczony jako patron skazanych na śmierć i umierających, a także jako patron nawracających się grzeszników. Jest on też jednym z drugorzędnych patronów naszej diecezji.

PIOTR

Bądź wola Twoja...

Ile tysięcy razy powtórzyliśmy te słowa nie zawsze dobrze zastanawiając się, co znaczą, co nagle mogą zacząć dla nas znaczyć...

Ich ciężar poczułam szczególnie wyraźnie, gdy dowiedziałam się, że zmarł Bartuś. Miał niecałe cztery lata.

Kilka miesięcy temu w "Tygodniku Sannockim" ogłaszana była zbiórka pieniędzy na Jego operację. Rodzinie Bartusia z ogromnym trudem udało się je zgromadzić. Później trzeba było trochę poczekać, ale nawet termin operacji przesunięto na wcześniejszy - wydawało się więc, że najgorsze ma już za sobą. Niestety, wystąpiły nieprzewidziane komplikacje. I choć lekarze nie dawali Mu już żadnej nadziei, bo w efekcie organizm odrzucił przeszczep szpiku kostnego, to jednak przez moment rozdzieliliśmy się, że fachowa wiedza w tym przypadku przegra z naszymi ludzkimi nadziejami, gorącymi modlitwami i wiarą w to, że cuda się zdarzają.

Nasze ludzkie scenariusze wydarzeń nie przewidują faktu śmierci dziecka.

Choć przecież jeśli wierzymy, musimy uznać, że to cierpienie miało sens i że sens - którego teraz nie jesteśmy w stanie zrozumieć - ma cierpienie Jego bliskich. Musimy też uznać, że nie pojmimy tego w naszych - ludzkich - kategoriach przyczyny i skutku. Uznać i jeszcze raz powtórzyć: "bądź wola Twoja", bo inaczej wszystko traci sens. Z nadzieją i wiarą pomódlmy się w intencji Bartusia i jego rodziny. (a)

Fragment książki Jana Pawła II "Przekroczyć próg nadziei":

"Czy ten Bóg, który to wszystko dopuszcza, jest naprawdę Miłością, jak głosi św. Jan w swoim Pierwszym Liście? Więcej nawet, czy jest po prostu sprawiedliwy w stosunku do swego stworzenia? [...] Bóg stworzył człowieka wolnym, a przez to sam postawił się przed sądem człowieka. [...] Ale Bóg, który [...] jest Miłością, pragnie niejako usprawiedliwić się wobec dziejów człowieka. Nie jest poza-światowym Absolutem, któremu cierpienie ludzkie jest obojętne. Jest Emmanuelem - Bogiem-z-nami, Bogiem, który dzieli los człowieka, uczestniczy w jego lo-

Veni creator Spiritus!

W tym miesiącu cała nasza parafia modli się razem z młodzieżą ósmych klas, by w sakramencie Bierzmowania zstąpił Duch Święty i umocnił naszą wiarę. *Duchu Święty, który przez chrzest uczyniłeś mnie dzieckiem Bożym racz zstąpić na mnie w sakramencie Bierzmowania jak zstąpiłeś na apostołów w dniu Zielonych Świąt Zamieszkaż na zawsze w mojej duszy udziel mi Twoich darów daru mądrości, rozumu i umiejętności daru rady i męstwa pobożności i bojaźni Bożej Natchnij mnie duchem apostołskim Żebym był dzielnym świadectwem Chrystusa, mojego Pana we współczesnym trudnym świecie.* Pozwólmy działać Duchowi Świętemu, nie opierajmy się jego natchnieniom, wyciszajmy się, by usłyszeć w sumieniu jego delikatny, łagodny głos, który nie przymusza, ale proponuje, nie narzuca się, ale pokazuje piękno, dobro, prawdę. W nas jest Boża rzeczywistość, Jego obraz. Nie dajmy sobie odebrać tego daru, nie dajmy się pochłoniąć światu z jego zaborczością, bezwzględnością i pozorną nieuchronnością. Bóg jest silniejszy. Wybierajmy Boga, poddajmy się Duchowi Świętemu.

(TG)

sie. [...] Jeżeli w dziejach ludzkich obecne jest cierpienie, to Jego wszechmoc musi się okazać *wszechmocą uniżenia przez krzyż*. Zgorszenie krzyża pozostaje kluczem do otwarcia wielkiej tajemnicy cierpienia, które należy tak ogranicznie do dziejów człowieka."

Bartusiowi

*Trzy razy witałeś wiosnę,
tę przyjaciółkę małych,
Trzy razy machałeś rączką/
do nadchodzącej zimy.
A dziś witasz raz pierwszy tę,
co zabrała Cię światu.*

*I choć rodzina płakała
Wszyscy zanosili modlitwy,
Matka z zakrwawionymi oczami /
chciała Cię ocalić,
I gdy wszystko wydawało się /
być dobrze -
ODSZEDŁEŚ
Śmierć wyrwała Cię spośród nas,
Nieubłagana, straszna/
i niezrozumiała
Zostań w naszej pamięci.*



Od tego numeru rozpoczynamy nowy cykl, do którego lektury zapraszamy wszystkich - tych, których problem alkoholizmu dotyczy bezpośrednio, a także i tych, którzy takich problemów nie mają. Bo czy naprawdę są tacy wśród nas? Z opowiadań bliższych i dalszych znajomych, ze świadectw dawanych podczas rekolekcji, z intencji modlitewnych, wynika, iż w prawie każdej rodzinie pojawia się on w formie drastycznej - alkoholizmu żony, męża, dziecka, wujka... Czasami po prostu jeszcze go nie ma, a czasami nie ma go już... Trzeba zacząć o tym myśleć, zanim koncesję na alkohol otrzyma każdy punkt handlowy na Posadzie i zanim kolejne rzesze bezrobotnych nie zaczną topić swoich żalów w kieliszku.

Rubrykę tę powołałoby do życia także dla ludzi, którzy już będąc w nałogu podejmują z nim walkę. Truizmem będzie pisać, iż jest to trudne. W towarzystwie trudno jest przecież odmówić wypicia nawet tym, którzy nie piją, bo nie lubią. Nie pijesz - czyli jesteś podejrzany, coś z tobą, chłopie, nie tak... Nasz narodowy obyczaj.

Śmiercionośna zabawka

W jednej z nowojorskich gazet w 1942 roku ukazał się nekrolog, który miał stać się później sławny na całym świecie. Pod typowymi sformułowaniami, jakimi żegna się zmarłego, zawarte były słowa, które przysłała Wspólnota Anonimowych Alkoholików uczyniła swoją modlitwą:

Modlitwa o pogodę ducha

Boże, użycz mi
POGODY DUCHA,
abym godził się z tym, czego
nie mogę zmienić,
ODWAGI,
abym zmieniał to, co zmienić
jestem w stanie
i MADROŚCI,
abym odróżniał jedno od
drugiego.

I tymi właśnie słowami postanowiliśmy rozpocząć nasze spotkanie.

Może jesteśmy w stanie pomóc sobie nawzajem? Może są wśród nas tacy, którzy chcieliby podzielić się swym doświadczeniem? Przestrzec innych przed tym, co spotkało ich samych? Czekamy na sygnały od Państwa. Tę rubrykę redagujemy razem (kontakt: gazetkowa skrzynka na listy w kościele lub numery telefonów podane w stopce). Na początek coś z życia.

...

Pisząc te słowa, pragnę podzielić się z Wami wszystkimi moimi - także bardzo nieciekawymi - doświadczeniami życiowymi, a przede wszystkim dać świadectwo Prawdzie.

Urodziłem się w Sanoku, pochodzę z tej parafii, mam 42 lata, w tym 20 lat mojego nieszczęsnego kontaktu z alkoholem.

Wychowałem się w rodzinie katolickiej

i w dzieciństwie bardzo duży wpływ na moją postawę religijną miała babcia pochodząca z kresów dawnej Rzeczypospolitej. Dzieciństwo było najjaśniejszą kartą w moim życiu. Otoczony miłością rodzicielską i opieką wzrastałem do wieku młodzieńczego. Wówczas popełniłem swój największy błąd, jakim było stopniowe odchodzenie od Prawd Wiary, od Pana Boga, od Kościoła. W wieku 15 lat miałem pierwszy kontakt z alkoholem; zrobiło to na mnie wstrząsające wrażenie, bo po raz pierwszy odczułem całkowity brak panowania nad sobą i bardzo silne zakłócenie równowagi psychicznej wiążące się początkowo z przyjemnym odczuciem pełnej swobody, niezależności, ważności, które po pewnym czasie zmieniało się w ohydne mdłości, ból głowy, potworną suchość w przełyku. Na domiar złego pojawił się strach, przekonanie, że nie jestem nic wart, a i cały świat także. Przez cały okres młodzieńczy piłem w większym lub mniejszym stopniu. Po szkole średniej poszedłem do pracy, poszedł za mną również alkohol.

Rozpoczął się okres wędrówki przez różne zakłady pracy, gdzie zawsze znajdowali się ludzie, z którymi można było nawiązywać "przyjaźnie" - przy nieodłącznej butelce z alkoholem; dopiero później okazało się, ile były warte... Trwało to przez wiele lat. W międzyczasie ożeniłem się, myśląc, że moje życie nabierze większego sensu. Niestety, nałóg, do którego za żadne skarby świata nie chciałem się przyznać, był silniejszy. Ile zawodu, przykrości, rozczarowań przyniosłem swojej żonie i moim najbliższym, ile razy zawiodłem ludzi, którzy mi zaufali, okłamałem, wykorzystałem, zdradziłem - głębokość bagna, w którym tkwiłem, zna tylko sam Pan Bóg. Lecz wszystko musi mieć swój epilog. Po śmierci mego ś.p. Ojca, który nie doczekał powrotu swojego syna do Boga, w pamiętnym dla mnie

1992 roku, gdy przez szereg tygodni pogrążony byłem w nieustającym ciągu pijackim - nadszedł pewien ranek; leżałem wycieńczony a widmo śmierci zajrzało mi w oczy. Przeżyłem ogromne przerażenie, przez pewien czas byłem sparaliżowany i wówczas w myślach po raz pierwszy zwróciłem się ku Bogu, ze szczerością, żalem, rozpaczą i błaganiami o pomoc, a Pan Bóg, który jest Miłością Największą, wejrzał na moją nędzę.

Po pewnym czasie uczucie paraliżu minęło, poczułem, jak znów zaczyna pracować mi serce, powracałem do życia. Jednocześnie z całą ostrością uświadomiłem sobie, że teraz jest ta chwila, kiedy powinienem zmienić życie całkowicie, że już nigdy nie będę miał takiej szansy. Po paru dniach, kiedy doszedłem jako tako do siebie; poszedłem do spowiedzi św., odbyłem spowiedź generalną z całego życia, przeprosiłem Pana Boga - a nie było to łatwe. W tych zmaganiach z samym sobą i szatanem, który chciał za wszelką cenę odwieść mnie od sakramentów świętych, pomogła mi Ta, w którą wierzą nawet ci, co już w nic nie wierzą - Matka Święta. Mija siedem lat mojej trzeźwości, pozbyłem się również nałogu nikotynizmu. Nie były to łatwe lata - problemów nie brakowało i nie brakuje. Jednak z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że z pomocą łaski Boskiej i pod opieką Matki Najświętszej, jestem szczęśliwy, mało tego, zdałem sobie sprawę, że mogę jeszcze zrobić wiele dobrego odciągając od alkoholizmu innych ludzi.

Panu Bogu w Trójcy Jedynemu, Miłosierdnemu Jezusowi z całego serca składam najwyższy hołd, uwielbienie i cześć, a Matce Jezusa Chrystusa oddaję moje życie terazniejsze i przyszłe myśląc, że pod Jej Opieką wytrwam w wierze i trzeźwości do końca dni moich.

Bogu niech będą dzięki!

JANUSZ MIKOŁAJEWICZ

Blżej ołtarza

W dzisiejszym odcinku "Blżej ołtarza" pozwolę sobie na omówienie wymowy i przynajmniej niektórych znaków Świętego Triduum Paschalnego.



Wielki Tydzień rozpoczyna się Niedziłą Palmową, a kończy Niedziłą Zmartwychwstania. Obie te wielkie niedziele

jak klamra spinają w całość dwa najistotniejsze wydarzenia zbawcze: bolesna śmierć i chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa. W sposób szczególny prawdę tę ukazują dni między niedzielami, zwłaszcza trzy ostatnie - Triduum Paschalne.

Zbawcze wydarzenia paschalne uobecniają się w sposób wyjątkowy w liturgii tych dni. Oprócz bogactwa czytań biblijnych i głębokich tekstów liturgicznych obrzędy Wielkiego Tygodnia posługują się bogatym językiem znaków i symboli. Liturgia tych dni koncentruje się na końcowych wydarzeniach życia Chrystusa, przede wszystkim zaś obrazuje Jego ostateczne zwycięstwo nad grzechem i śmiercią, w tym również i nasze zwycięstwo.

Liturgia Wielkiego Poniedziałku, Wtorku i Środy

ukazuje nam Chrystusa - cierpiącego sługę, który dobrowolnie składa swoje życie w ofierze, aby wejść z nami do chwały Ojca.

Szczególnie ważne są trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia. Te dni nazywamy Triduum Paschalnym. Są one największym świętem kościelnym i stanowią szczyt całego roku liturgicznego. Rozpoczynają się Mszą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek, ich punktem kulminacyjnym jest obchód Wigilii paschalnej w Wielką Noc, a kończą się

nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania.

Niedziela Palmowa

Kościół obchodzi pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy dla dokonania misterium. Jezus bierze w posiadanie swoje święte miasto. Wie, co Go tu spotka, mimo iż witają Go rozradowane tłumy. Triumfalny wjazd do świętego miasta jest zapowiedzią owego "niebieskiego Jeruzalem", do którego i nas wprowadzi.

Wielki Czwartek

W ten dzień w kościołach katedralnych odprawia się dwie Msze: rano Mszę Krzyżma, wieczorem (podobnie jak w innych) Mszę Wieczerzy Pańskiej. Mszę Krzyżma koncelebrują wraz z biskupem w miarę możliwości wszyscy kapłani ukazując w ten sposób jedność kapłaństwa Chrystusowego. Na jej końcu odnawiają swoje przyrzeczenia kapłańskie. Msza Wieczerzy Pańskiej zastępuje nieszpory i stanowi początek Triduum Paschalnego. Ostatnia Wieczerza miała miejsce w noc z czwartku na piątek i należała według żydowskiej rachuby czasu do piątku, gdyż doba trwała od zachodu do zachodu słońca. Dlatego więc dniem zarówno pierwszej ofiary eucharystycznej, jak i Ofiary Krzyża jest ten sam dzień - Wielki Piątek. I tu widać ścisły związek Krzyża, Zmartwychwstania i Eucharystii.

Wielki Piątek

W ten dzień gromadzimy się na sprawowaniu pamiątki męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa. Liturgia zaprasza nas przede wszystkim do rozważania biblijnego męki Pańskiej, a następnie do adoracji i uczczenia Krzyża świętego. Podkreśla jednak bardziej chwałę odkupienia przez krzyż niż poníženie przez mękę. Nabożeństwo wielkopiątkowe rozpoczyna się liturgią słowa, w której naczelnym miejscem zajmuje opis Męki Pańskiej. Po homilii następuje wyjątkowo

uroczysta modlitwa powszechna, w której staramy się nie zapomnieć o nikim, bo wszystkich obmyła Krew Chrystusa. Punktem szczytowym jest adoracja Krzyża i wspólna Komunia święta. Zgodnie ze zwyczajem, na zakończenie eucharystyczne Ciało Chrystusa zostaje przeniesione do adoracji do tzw. Grobu Pańskiego.

Wielka Sobota

jest dniem, w którym nie odprawia się Mszy św. ani innych nabożeństw. Jedynym elementem liturgicznym tego dnia jest sprawowanie "Liturgii Godzin", która treściowo koncentruje się na Grobie Pańskim. W tym dniu błogosławi się pokarm na stół wielkanocny. Świecenie pokarmów jest starym zwyczajem. Spożywanie posiłku też jest czynnością świętą, dlatego powinniśmy modlić się przed i po jedzeniu. Na największe święto święcimy więc pokarmy. Nowe życie Zmartwychwstałego Pana symbolizuje poświęcone jajko, którym dzielimy się wzajemnie.

Wigilia paschalna w Wielką Noc

Noc paschalną rozjaśnia Zmartwychwstały Chrystus. Jest to naprawdę Wielka Noc, bo w niej oceniamy w sposób sakramentalny mocą Ducha Świętego to najważniejsze wydarzenie w dziejach świata i ludzkości, jakim było przejście (pascha) ze śmierci do nowego życia przez zmartwychwstanie. Ta tajemnica zbawcza w liturgii tej nocy stanie się dla nas teraźniejszością. Cała dynamika nocy paschalnej koncentruje się wokół nowego życia w Chrystusie, dlatego też jej liturgia pełna jest symboli: światło - słowo - woda i uczta. Znaki te stanowią również główną treść kolejnych części liturgii wigilii paschalnej.

Ks. ROBERT A.

Cud śmierci Boga

(dokończenie ze str. 3)

Diabeł przegrał pod Krzyżem dlatego, że od tamtej chwili, cokolwiek straszego zdarzy się człowiekowi, JEZUS JEST PO JEGO STRONIE. Krzyż stał się mostem nad przepaścią i choć jest to most wąski i niejednemu trudno się na niego wspiąć, jednak żadna siła na Niebie i na Ziemi nie zdoła go już do skończenia tego świata obalić. Jezus sam siebie nie ocalił, aby nam zgotować ocalenie.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt sprawy.

Wydarzenie dobrowolnej, męczeńskiej śmierci Boga jest tak nieprawdopodobne i pozornie bezsensowne, że słusznie pisze św. Paweł "... *my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, ...*" (1Kor 1,23). Z drugiej strony bez tego "nieprawdopodobnego" wydarzenia wszystko, co można jeszcze próbować powiedzieć o Chrystusie, staje się pozbawione sensu i nadziei. Ta zdumiewająca Tajemnica "nieprawdopodobnej Prawdy" jest dla mnie osobiście gwarancją, że wszystko w co wierzymy jako wyznawcy Chrystusa, nie zostało napisane na kolanie przez grupkę nawiedzonych domo-

krząców, ale jest żywym i owocującym Słowem Bożym.

Jadąc ostatnio samochodem z Rzeszowa do Sanoka zauważyłem przy jednym z kościołów parafialnych tablicę z napisem: "JEZUS CIĘ KOCHA". I wtedy uzmysłowiłem sobie, że pośród tysięcy reklam i ogłoszeń, które mniej lub bardziej nadużywają naszego zaufania, to jedno zdanie okazuje się nie do podważenia przez jakikolwiek rzetelny sąd. Można by tylko dodać: "JEZUS CIĘ KOCHA I JEZUS TO UDOWODNIŁ!"

PIOTR

On tego nie napisze, ale Ty musisz o tym wiedzieć...

Jestem alkoholikiem. Potrzebuję Twojej pomocy. Nie rób mi wymówek, nie obwiniaj mnie, nie złorzecz mi. Nie byłabyś zła na mnie, gdybym był chory na gruźlicę lub cukrzycę. Alkoholizm to też choroba. Nie wylewaj mojego alkoholu, to po prostu strata, ja zawsze znajdę sposób na zdobycie kolejnej jego porcji. Nie pozwól mi wywoływać u Ciebie złości. Jeśli zaatakujesz mnie słownie lub fizycznie, będziesz mnie tylko upewniała w złej opinii, jaką mam o sobie. Ja już wystarczająco nienawidzę siebie. Niech Twoja miłość i lęk o mnie nie doprowadza Ciebie do robienia tego, co sam powinienem robić. Jeśli weźmiesz na siebie odpowiedzialność za wszystko, oduczysz mnie podejmowania odpowiedzialności. Będę miał coraz większe poczucie winy, a Ty będziesz się czuła urażona. Nie przyjmuj moich obietnic, obiecuję cokolwiek, by wyjść z kłopotów. Charakter mojej choroby powstrzymuje mnie przed

ich dotrzymywaniem, nawet tych, o których mówię z początku serio. Nie groź mi, jeśli nie masz zamiaru spełnić groźby. Jeśli już raz podjęłaś jakąś decyzję, trzymaj się jej. Nie wierz wszystkiemu, co mówię o Tobie, to



może być kłamstwo. Zaprzeczenie oczywistym faktom jest symptomem mojej choroby. Co więcej - najczęściej tracę łatwo szacunek dla tych, których zbyt łatwo można oszukać.

Nie pozwól mi mieć nad Tobą przewagi, nie daj się wykorzystywać przede mną. Miłość nie może długo istnieć bez wymiaru sprawiedliwości. Nie ponoś winy za mnie i nie próbuj oddzielić mnie od konsekwencji mego picia.

Nie kłam za mnie, nie płac moich rachunków. Takie postępowanie zmniejsza lub zapobiega kryzysowi, który mógłby mnie zmobilizować do szukania pomocy. Dopóki będziesz mnie ratowała z każdej opresji, będę mógł zaprzeczyć temu, że mam problem alkoholowy. Ponad wszystko, ucz się wszystkiego, co tylko możliwe o alkoholizmie i Twojej roli w stosunku do mnie. Przychodź na otwarte zebrania AA. Uczęszczaj na spotkania Al-Anon regularnie. Czytaj literaturę i utrzymuj osobisty kontakt z członkami Al-Anon. To są ludzie, którzy mogą Ci pomóc zobaczyć jasno całą Twoją sytuację. Kocham Cię. Twój alkoholik.

- Alkohol etylowy zawarty w piwie i winie jest taki sam, jak w czystej wódce. Ponad 50% osób uzależnionych od alkoholu wcześniej piło wyłącznie piwo. Do tego, żeby przestać pić nie wystarczy silna wola. Żeby przestać pić alkoholik potrzebuje pomocy z zewnątrz.

- Nałóg jest groźniejszy dla kobiet. Uzależniają się one szybciej, często piją w ukryciu, rzadziej zgłaszają się na leczenie, z reguły też - gdy podejmą leczenie - brak im wsparcia ze strony partnera. Kobiety częściej zapadają na choroby spowodowane nadużywaniem alkoholu, ciężiej chorują i umierają.

- Alkohol jest trucizną. Uszkadza organizm, wpływa niekorzystnie na pracę mózgu, zaburza zdolność przeżywania uczuć. **Pomału zaczyna panować nad życiem człowieka, z czasem doprowadzając nawet do śmierci.**

- Uzależnienie można rozpoznać, gdy bardzo silna, natrętna chęć picia zaczyna przypominać uczucie głodu. Człowiek, by ją zaspokoić, jest w stanie zrobić wszystko. Poza tym zmienia się tolerancja na alkohol - by być pijanym trzeba go wypić znacznie więcej (lub u niektórych o wiele mniej) niż kiedyś. Alkoholik regularnie leczy kaca ... alkoholem. Pojawiają się "ciągi" picia, kiedy nie trzeźwie-

je tygodniami, po odstawieniu zaś alkoholu - odczuwa wzmożony lęk, pocenie się, drżenie mięśni, bezsenność, przyspieszone bicie serca lub zaczyna majaczyć. Uzależnieniu towarzyszą także utraty pamięci, nieskuteczne próby przerywania picia. **Życie alko-**

większe - mimo iż alkoholizm nie jest dziedziczny. Nastolatki uzależniają się znacznie szybciej - czasem w ciągu kilku miesięcy, u nich też alkohol wywołuje największe spustoszenie. Niektórzy są bardziej podatni na uzależnienie z powodu pewnych wrodzonych cech organizmu. Alkohol powoduje u nich wydzielanie substancji morfinopodobnych, wywołujących dobry nastrój. Tzw. **"mocna głowa" zwiększa ryzyko uzależnienia.** Umożliwia bowiem wypijanie większych ilo-

ści alkoholu uszkadzającego organizm i psychikę.

- W leczeniu alkoholizmu rolę nie do przecenienia spełniają Wspólnoty Anonimowych Alkoholików. Nawzajem dzieląc się swoim doświadczeniem, siłą i nadzieją, pomagają innym wyzdrowieć z alkoholizmu. Jedynym warunkiem uczestnictwa w tej wspólnotie jest chęć zaprzestania picia. Nie są związane z żadną partią, instytucją, nie angażują się w publiczne polemiki i nie zajmują stanowiska w jakichkolwiek sporach. Ich najważniejszym celem jest pozostać trzeźwymi i pomagać innym alkoholikom trzeźwość osiągnąć. Za miesiąc przybliżymy Państwu Wspólnotę Anonimowych Alkoholików działającą w Sanoku.

KS. JACEK

Fakty w pigułce

holika skoncentrowane jest wyłącznie na wyszukiwaniu okazji do picia alkoholu.

- Uzależniony nie radzi sobie z uczuciami. Na trzeźwo nie potrafi rozładować napięcia, ani wyrażać złości czy gniewu, nie umie zbliżyć się do ludzi, dręczą go kompleksy. Nie jest w stanie kontrolować picia, choć wielokrotnie przekonuje, iż potrafi przestać, jeśli tylko chce. Jednak **nawet najmniejsza ilość alkoholu uruchamia mechanizm biochemiczny, który każe mu pić nadal.** Chroniąc swoje poczucie godności buduje wokół siebie mur kłamstw. Bagatelizuje skutki picia, przerywa odpowiedzialność za swoje picie na innych.

- Uzależnić się może każdy, kto pije dużo i często. Jednak **u dzieci alkoholików ryzyko uzależnienia jest**

Ruch Rodzin Nazaretańskich



W naszej parafii już ponad 10 lat istnieje grupa Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Dorosli spotykają się na cotygodniowych spotkaniach formacyjnych w czwartki, po wieczornej Mszy św. Spotkania mają charakter otwarty i każdy zainteresowany Ruchem może w nich uczestniczyć. Opiekunem grupy jest ks. Stanisław. Oprócz dorosłych co tygodnie spotykają się również dzieci, podzielone na trzy grupy wiekowe. Co roku podczas wakacji organizowane są rekolekcje rodzinne, ostatnio odbyły się one w ośrodku rekolekcyjnym w Zboiskach.

Irena: *Z Ruchem Rodzin Nazaretańskich zetknęłam się 5 lat temu, kiedy po raz pierwszy poszłam na spotkanie. Z początku czułam się trochę onieśmielona. Jednak treści usłyszanej konferencji, słowa kapłana i ciepła atmosfera sprawiły, że poczułam się od razu, jak gdybym była tu nie wiadomo od kiedy. Po pierwszym spotkaniu czułam się trochę rozkojarzona, bo niektóre słowa słyszałam po raz pierwszy. Wszystko było nowe, dlatego tak bardzo chłonołam to, co usłyszałam. Z radością czekałam na następne spotkanie. Pierwsze kroki w Ruchu były dla mnie trudne, gdyż tak wiele odbiegało od mojej rzeczywistości. Toczyłam walkę wewnętrzną z samą sobą i choć wielu rzeczy nie chciałam zaakceptować, to jednak systematycznie chodziłam na spotkania. Wielką łaską i darem było dla mnie korzystanie z posługi stałego spowiednika. Muszę przyznać, że z ogromną cierpliwością i miłością zaczął pokazywać mi moje błędy. Z początku się buntowałam, bo dotąd uważałam siebie za dobrą matkę, żonę, chrześcijankę. Jeżeli było źle, to winiłam drugiego, a nigdy siebie. Jakże bardzo się myliłam. Aby iść tą drogą, którą wskazał mi Pan Bóg, musiałam zacząć od mego nawrócenia. Uczyłam się żyć na nowo, stawiając niepewnie swoje pierwsze kroki. Zaczęłam słuchać słów i rad spowiednika – nie było łatwo, natura się buntowała, miałam trudności z pokorą i uznaniem siebie za takie "nic". W miarę upływu czasu Bóg kształtował moje życie wewnętrzne poprzez konferencje zawarte w zeszytach, dzielenie w grupie, rekolekcje. Zaczęłam wszystko oddawać Maryi, prosząc o potrzebne siły*

i łaski do wytrwania. Dziś wiem, że muszę zawierzać wszystko Tej, która nie opuściła mnie, gdy żyłam w ciemności i wciąż czuwa nad moją rodziną. Aby iść obroną drogą, musiałam zrezygnować z wielu rzeczy, które zniewalały moją duszę. Z pomocą Maryi pragnienia, które mnie otaczały, stały się teraz obojętne. Jedyną wartością, którą powinnam się zachwycać, jest Jezus Chrystus. Moje życie tak naprawdę zaczęło się dopiero wtedy, kiedy wstąpiłam do RRN. Dziękuję Panu Bogu za to wielkie Miłosierdzie, które spłynęło na mnie, za tę wielką łaskę, która skierowała moje kroki do Ruchu. Poprzez różne doświadczenia i cierpienia Bóg pokazuje, jak bardzo mnie kocha, jak bardzo Mu na mnie zależy. Dlatego będę starała się nie zawieść tego zaufania i trwać na drodze, na którą mnie wprowadził.



Rekolekcje wakacyjne w Zagorzycach

Ruch Rodzin Nazaretańskich (RRN) jest międzynarodowym, katolickim Ruchem apostołstwa rodzin, którego celem jest uświęcenie jego członków poprzez pogłębienie życia Ewangelią w oparciu o komunie życia z Chrystusem w codzienności.

Inicjatorem RRN jest ks. prof. Tadeusz Dajczer (ur. 1931), który wraz z ks. dr Andrzejem Buczelem (1951-1994) i grupą osób świeckich, utworzył w 1985 r. w Warszawie pierwszą wspólnotę ewangelizacyjną, która dała początek Ruchowi. W ciągu dwóch lat RRN rozprzestrzenił się na terenie Polski, a obecnie istnieje także w kilkudziesięciu krajach na wszystkich kontynentach.

Pomimo międzynarodowego charakteru Ruch funkcjonuje w oparciu o strukturę diecezjalną, podkreślając tym samym więź z Kościołem lokalnym. W diecezjach kierują nim księża - moderatorzy mianowani przez biskupów diecezjalnych. Członkowie Ruchu spotykają się w małych wspólnotach parafialnych, bądź specjalistycznych np.

dziecięcych, młodzieżowych, studenckich, młodych małżeństw, lekarzy, więźniów, itp.

Ruch dąży do formowania postaw, dzięki którym ideały rodziny chrześcijańskiej stawałyby się czytelne i bliskie współczesnemu człowiekowi.

U podstaw duchowości RRN leży Ewangelia, realizowana na wzór Chrystusa w sposób radykalny w życiu, postawie i myśli. Fundamentalną zasadą jest dążenie do komunii z Chrystusem – Odkupicielem. Komunia ta oznacza miłowanie ludzi i Boga miłością Chrystusa. W RRN w sposób szczególny akcentuje się naśladowanie Jezusa w Jego ubóstwie i pokorze (duchowość Nazaretu).

Droga do świętości podejmowana w Ruchu opiera się na duchowości św. Jana od Krzyża, św. Teresy z Avila, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Maksymiliana Kolbe.

Odrębnym rysem duchowości RRN jest maryjność, rozumiana zarówno chrystocentrycznie, jak i eklezjalnie. Matka Boża jest dla członków RRN Matką Kościoła, dlatego zawierzają się Jej na wzór świętego Jana Apostoła.

Pogłębianie życie wewnętrznego, oprócz indywidualnej pracy nad sobą często wymaga pracy z kapłanem - poprzez rozmowę duchową, spowiedź, a gdy zachodzi taka potrzeba - poprzez stałe spowiednictwo lub kierownictwo duchowe. Ideałem życia chrześcijańskiego dla wszystkich członków RRN jest święta Rodzina z Nazaretu. Założyciel RRN, ks. Tadeusz Dajczer w wywiadzie zamieszczonym w książce *Znaki Nadziei*, tak określa jego istotę: *Ten Ruch jest wspólnotą, dla której kontakt z Bogiem określony jest poprzez prymat osoby nad działaniem (agere sequitur esse). Zgodnie z myślą św. Bazylego Wielkiego, w duchowości Ruchu podkreśla się, że Bogu bardziej zależy na nas niż na naszym działaniu. Najważniejsze jest, by Chrystus w nas wzrastał, bo wtedy nasze działanie będzie coraz bardziej uległe działaniu Ducha Świętego tak, aby ostatecznie zaowocowało zjednoczeniem przeobrażającym... Świętość pojmowana bywa dziś w różny sposób. Ruch Rodzin Nazaretańskich opiera się na doktrynie św. Jana od Krzyża, dla którego świętość to całkowite pochłonięcie duszy przez Boga nazywane przez niego zjednoczeniem przeobrażającym – w którym wola człowieka jakby znika w swojej odrębności, przyjmując całkowicie wolę Bożą tak, że istnieje pełna jedność woli człowieka i woli Boga, i nic ich nie rozdziela.*

(dokończenie na str. następnej)

(dokończenie ze str. poprzedniej)

Dusza jest tak opanowana przez Boga, że to już nie człowiek żyje, ale Bóg w nim. Św. Paweł wyraził to słowami: "Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20).

Ewa: *Zanim weszłam do Ruchu Rodzin Nazaretańskich chodziłam w niedziele na Msze św., w Wielkim Poście uczęszczałam na Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale i wydawało mi się, że jestem bardzo dobrym chrześcijaninem. W Ruchu dowiedziałam się, że chrześcijaninem trzeba być na co dzień, widzieć w drugim człowieku Chrystusa i być tak dobrym, jak dobry jest dla mnie Chrystus. Możliwość częstego przyjmowania Komunii św. dostrzegłam jako wielką łaskę. W Ruchu poznałam bliżej Boga i Jego nieskończone miłosierdzie. Dużo dało mi przeczytanie książki "Rozważania o wierze" ks. Tadeusza Dajczera - założyciela RRN. Spróbowałam jej treść odnieść do siebie, spojrzeć na swoje życie oczyma wiary. Choć czasem wydarzenia życiowe nie układają się po mojej myśli, staram się widzieć również w tzw. trudnych łaskach boży zamysł. Wielokrotnie doświadczyłam, że moja pierwsza reakcja, bunt wobec trudności, niekoniecznie jest właściwa. Jest takie powiedzenie: "Człowiek szkodzi sobie sam jak umie", bo patrzy na swoje problemy wyłącznie po ludzku, a nie oczyma wiary. Dziękuję Matce Bożej za Ruch i za to, że prowadzi mnie do Chrystusa.*

LESZEK PUCHAŁA

W Jaworowie pod Lwowem...

W lutym odwiedził Sanok ks. Władysław z parafii Jaworów na Ukrainie. Przyjechał prosić sanoczan o modlitwę i ofiary na remont dachu parafialnej świątyni. Ma nadzieję, że mając takie - duchowe i materialne - wsparcie, uda mu się naprawić zerwany jesienią dach świątyni (a nie byle jaka to świątynia, jej fundatorem jest sam król Jan III Sobieski). Zresztą nie tylko dach jest problemem w tej liczącej 120 dusz parafii (samo miasto ma 14 tysięcy mieszkańców). Bieda i jeszcze raz bieda - oto jedna z głównych bolączek. Zmusza ona ludzi do koncentrowania się na jednym: walce o przetrwanie. Duszpasterzom zaś nie pozwala na rozwinięcie nieco szerszej działalności - w parafii bardzo przydałaby się biblioteka czy salka na spotkania. Na razie odbywają się one na plebanii albo w zakrystii, choć budzi to zgorszenie starszych parafianek, zwłaszcza gdy dzieci zapominają, że znajdują się w kościele... Ksiądz Władysław jednak nie narzeka - cieszy się na przykład, że jakiś czas temu troje z nich przyjęło sakrament chrztu: - *Pochodzą z wielodzietnej rodziny. Rodzice, niestety, nadużywają alkoholu. Dzieci uczestniczą jednak w życiu parafii, dwie starsze dziewczynki śpiewają w naszej parafialnej scholi.* Cieszy się też, że ludzie są ofiarni i mają, mimo biedy, otwarte serca i że dobrze układają mu się współpraca z braćmi innych wyznań - grekokatolikami: - *Cza-*

sem nawet modlimy się razem w Boże Narodzenie, wysyłamy życzenia. Chrześcijan nie powinien dzielić obrządek ani nacja.

W ocenie księdza Władysława na msze św. uczęszcza w sumie 3 tysiące osób, zwłaszcza w okresie ważnych świąt kościelnych. Niektórzy z tych okazynych parafian, to tak zwane osoby poszukujące, mające jakieś pojęcie o Bogu i religii, co nierzadko zawdzięczają wierzącej babci czy dziadkowi. Generalnie jednak można mówić o zaniku potrzeb religijnych i idącym za tym upadkiem moralnym - *Ludzie żyją, jak zwierzęta. Wyzuci z wiary, zasad, jakichkolwiek duchowych potrzeb* - mówi kapłan.

Z parafialnego podwórka wyjeżdża starą, wysłużoną ładą. W kieszeni ma trochę grosza zebranego po mszy świętej, a w bagażniku dwa kartony obrazków podarowanych przez księdza Jacka, z czego wyraźnie jest zadowolony. Przy okazji pojawia się temat biblioteki - *Gdybyście mieli jakieś niepotrzebne książki - szczególnie klasykę i książki dla dzieci - które nadawałyby się do parafialnej biblioteczki, to bardzo chętnie przyjadę tu po nie w każdej chwili.*

Na wszelki wypadek bierzemy więc adres i numer telefonu, a **ksiądz Jacek zobowiązuje się czekać na ofiarodawców na plebanii, po wieczornej Mszy św., w najbliższy poniedziałek, wtorek i środę** - może ktoś chciałby podarować coś, z czego sam nie korzysta, a może po prostu przekazać list z dobrym słowem?

(j)

16 kwietnia - Św. Maria Bernadetta Soubirous, dziewica, 1844-1879

W CIENIU MARYI

Do 1858 roku Lourdes było wprawdzie pięknym, ale niewiele znaczącym małym miasteczkiem, położonym malowniczo u podnóża francuskich Pirenejów, nad rzeczką Gave. Tutaj w rodzinie podupadłego młynarza Franciszka Soubirous i Ludwika Castertot urodziła się 7 stycznia 1844 roku Maria Bernarda, ich najstarsza córka. Ponieważ rodzina powiększała się znacznie (święta miała 6 braci i 2 siostry) Bernadetta jako dziecko musiała wyjechać do krewnej i tam pracować na swoje utrzymanie. W wieku 14 lat powróciła do Lourdes, aby przygotowywać się do przyjęcia pierwszej Komunii świętej. Tutaj właśnie, nad rzeczką Gave, w pobliżu grotty zwanej Massabielle, od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku Bernadecie 18 razy objawiała się Matka Boska, która wzywała ją i świat cały do modlitwy różańcowej i do uczynków pokutnych za nawrócenie

grzeszników. Biskup diecezji Tarbes potwierdził oficjalnie prawdziwość objawień w roku 1862. Obecnie Lourdes jest chyba najgłośniejszym sanktuarium maryjnym na świecie, miliony pielgrzymów odwiedzają jego wielopoziomową świątynię, uczestniczą w nabożeństwach (szczególnie piękna jest procesja ze świecami od grotty objawień do bazyliki) i czerpią wodę ze słynącego licznymi cudami źródła przy grotcie.

Jednak święta Maria Bernadetta nie pragnęła sławy bezpośredniej adresatki objawień. Przeciwnie, kiedy raz uznano ich prawdziwość, wycofała się z życia publicznego, przestała udzielać wywiadów, wreszcie pożegnawszy rodzinę i ukochaną grotę Maryi która "była jej niebem na ziemi", wstąpiła w pobliskim Nevres do klasztoru sióstr "Od Miłości i Nauczania Chrześcijańskiego". Wiele wycierpiała z powodu trapiącej ją astmy. Przykrości spotkały

ją też ze strony sióstr przełożonych, od których znacznie odbiegała prostymi obyczajami i niskim wykształceniem, a które zapewne zazdrościły jej światowej sławy. Ostatecznie złożyła śluby wieczyste dopiero 22 września 1878 roku, by odejść do Pana niecały rok później, 16 kwietnia.

Papież Pius XI ogłosił ją błogosławioną w 1925 roku, w obecności ostatniego żyjącego z jej braci Piotra, a w 1933 roku wpisał ją w poczet świętych. Może najbardziej istotnym rysem jej świętości była właśnie jej niezwykła skromność, ta ucieczka przed ogromną sławą, jaka mogła być jej udziałem, aby nic nie przesłaniało prawdziwej bohaterki tamtych pamiętnych wydarzeń - Maryi Niepokalanej.

Na zakończenie warto zauważyć, że imię francuskie Bernadette, pod którym Święta jest znana, jest formalnie spieszczoną żeńską formą imienia Bernard.

PIOTR

KOCHANE DZIECI!

Czy wiecie, dlaczego nazwy trzech dni przed Niedziłą Wielkanocną poprzedzone są określeniem "Wielki"? Co tak ważnego wydarzyło się w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i w Wielką Sobotę?

Musicie wiedzieć, że Święta Wielkanocne zaczynają się już we czwartek Mszą Wieczerzy Pańskiej. Mimo iż przed nami jest w domu więcej pracy, począwszy od tego dnia będziemy chodzić do kościoła na wieczorne nabożeństwa. Dlaczego? Myślę, że ktoś, kto nie rozumiał smutku Wielkiego Piątku, nie zrozumie radości Wielkiej Niedzieli. A czy wy uczestniczyliście już w liturgii Triduum Paschalnego? Wszystkim, a szczególnie tym, którzy zostaną w domu, pro-

ponuję towarzyszenie Jezusowi w ostatnich dniach i godzinach przed męką i zmartwychwstaniem. Starajcie się przy nim trwać. Poproście rodziców lub starsze rodzeństwo, by pomogli Wam wracać myślą, aktem strzelistym, modlitwą do Jezusa. Wspólnie odszukajcie w Piśmie Świętym i przeczytajcie fragmenty mówiące o wydarzeniach Wielkiego Tygodnia. Możecie też pomóc sobie rysując **swoje** spotkanie z Jezusem w Ogrójcu, w Wieczerniku czy w

więzieniu.

W Wielki Czwartek czuwajmy z Jezusem. Spróbujcie razem z rodzicami zaplanować ten wieczór, przygotować modlitwy, śpiewy. A może wybierze się na wieczorną adorację do kościoła? Nocne czuwanie w domu jest natomiast dobrą okazją do rozmowy o wielkopostnych postanowieniach, o słabości, która przeszkadza nam wytrwać... Jako pomoc proponuję Wam skrót wydarzeń tych dni.

Towarzyszymy Jezusowi w Jego bolesnych chwilach męki

Środa

- zebranie Sanhedrynu, postanowienie o śmierci Jezusa
- przybycie Judasza i jego propozycja: "Co mi chcecie dać, a ja Go wydam"
- Noc ze środy na czwartek*
- Jezus w Betanii u przyjaciół Marii, Marty i Łazarza

Piątek



- około 2-jej w nocy*
- Judasz wydaje Jezusa przez pocałunek
- ucieczka apostołów
- przesłuchanie u Annasza, spoliczkowanie Jezusa przez strażnika
- około 6-tej rano*
- Jezus przed Piłatem
- odesłany do Heroda, wyszydzony, ubrany w ubliżający strój
- Jezus ponownie przed Piłatem, odrzucony przez lud, który decyduje, by uwolnić Barabasa
- około 10-tej rano*
- "Oto człowiek" - Piłat po raz ostatni przesłuchuje Jezusa
- Jezus skazany na śmierć
- około 12-tej*
- droga ku Kalwarii, na miejsce stracenia
- ukrzyżowanie
- "Boże mój, czemuś mnie opuścił?"
- Jezus daje nam Matkę
- około 15-tej*

Sobota

- ustawienie straży przy grobie

Niedziela



- około 4 rano*
- niewiasty wychodzą, aby kupić olejki
- Maria Magdalena przybywa do grobu i zastaje go pustym
- Spotkanie Marii z Jezusem w ogrodzie
- około 6 rano*
- niewiasty przychodzą z olejkami do grobu
- zawiadomieni o pustym grobie, Jan i Piotr biegną do grobu
- około 15-tej*
- Jezus objawia się uczniom idącym do Emaus



Czwartek rano



- Jezus wysłał Piotra i Jana, aby przygotowali Wieczerzę
- około 18-tej*
- Ostatnia Wieczerza
- Jezus umywa nogi uczniom
- "jeden z was mnie zdradzi", wyjście Judasza
- ustanowienie Eucharystii
- zapowiedź zaparcia się Piotra
- obietnica zesłania Ducha Świętego
- modlitwa arcykapłańska Jezusa za uczniów: "uświęć ich, aby byli jedno..."
- około 24-tej*
- Jezus z uczniami wychodzi przez potok Cedron na Górę Oliwną
- wyznanie Jezusa w ogrodzie Getsemani: "smutna jest dusza moja aż do śmierci"
- modlitwa w Ogrójcu, Jezus pocię krwią, trzykrotnie budzi swych uczniów, trzykrotna prośba do Ojca o odwrócenie kielicha i trzykrotnie zgoda na to, co Ten postanowi



- Jezus umiera na krzyżu
- (pęka zasłona w świątyni, trzęsienie ziemi)
- przebicie serca Jezusowego
- około 18-tej*
- złożenie Jezusa do grobu i założenie kamienia u wejścia

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzę Wam wszystkim i Waszym rodzinom jak najpełniejszego przeżycia Radości Zmartwychwstania. Niech wszystkie wielkanocne zwyczaje przyniosą Wam wiele uciechy, niech będzie to pogodny czas pokoju i życzliwości w Waszych domach.

CIOCIA OLA

Redakcja dziękuje za pomoc Panu Ryszardowi Cebuli z Rzeszowa

Nasza Rodzina - gazetka Koła Parafialnego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich przy Parafii NSPJ w Sanoku
Wydawca: Koło Parafialne Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.
Kontakt: tel. 4635992 oraz e-mail: 8plus@ks.onet.pl



Redakcja: ks. Jacek Rawski, ks. Robert A. Szteliga (tel. 4636777) członkowie Koła Parafialnego SRK.
Redakcja techniczna: Agencja Wydawnicza "Drukiem", Sanok, ul. Stawowa 12, tel. 4630512